

## Racjonalizm

Autor tekstu: **Michał Przech**

*Uważałbym się za najszcześliwszego ze śmiertelnych,  
gdybym mógł sprawić, aby ludzie wyleczyli się  
ze swoich przesądów. Nazywam przesądami nie to,  
co sprawia, że ludzie nie są świadomi pewnych rzeczy,  
ale co sprawia, że nie są świadomi samych siebie.*

Montesquieu, Myśli

Czy można jednoznacznie określić czym jest a czym nie jest racjonalizm? Czy istnieje definicja, co do której mogliby się zgodzić przedstawiciele wszystkich światopoglądów? Pewne jest, że istniejące definicje nie wyczerpują bogactwa tematu, biorąc od uwagę wielkość perspektyw postrzegania tego zagadnienia. Siłą rzeczy, definiowaniem postawy światopoglądowej winni się zajmować jej przedstawiciele, o ile jesteśmy w stanie takich wyróżnić. Ufając statystyce, będziemy wówczas w stanie ustalić przybliżone znaczenie terminu. Nie ma więc sensu pytać o racjonalizm np. katolików czy astrologów, gdyż bez wątpienia nie są oni jego rasowymi przedstawicielami, choć naturalnie wielu ludzi religijnych to racjonałiści. [1] Rzecz tu nie w tym przecież, do jakich wniosków się dochodzi, lecz raczej jakimi metodami. [2] Powołam się wpięrow na intuicję czytelnika, który zapewne ma jakieś, niekoniecznie precyzyjne, osobiste wyobrażenie o racjonalizmie. W pewien sposób każdy z nas jest już od urodzenia przedstawicielem racjonalizmu, ale tzw. zdroworozsądkowego. Mieli go nasi najdawniejsi przodkowie, mamy go więc i my. Pozwala on nam unikać tego co nierozumne, bezsensowne, bezcelowe: nieracjonalne. Pozwala nam żyć i cieszyć się życiem, przede wszystkim jednak pozwolił nam przetrwać. Rzeczywistość, w której żyjemy zmieniła się jednak nie do poznania. Więcej: zmieni się jeszcze nie do poznania w trakcie naszego życia. Nasi przodkowie mogli jeszcze polegać na 'prawdach', na tradycji przekazanej im przez poprzednie pokolenia. Wynika to z prostego rachunku zysków i strat: przyjęcie tradycji oznacza życie 'normalne'. Tworzenie nowej wiedzy, szukanie swojego miejsca i swoich wartości, oznacza odrzucenie i niepewność. Na brak stabilizacji mogły sobie kiedyś pozwolić jedynie szczególne jednostki. Przyjęcie razem z tradycją wszystkich błędów było mniej niekorzystne. Czy jednak dziś, mając oparcie w dorobku umysłowym metody naukowej, przyjęcie błędów tradycji jest zasadne? Tradycja, sprowadzona dziś np. do zapewnienia poczucia tożsamości kulturowej, nie wnosi do naszego życia zbyt wiele pożytecznej wiedzy, wiele natomiast kłamstw i niedorzeczności. Rezygnując z autorytetów i tradycji, nie odcinamy się przecież od naszych korzeni ! To nie w rytuałach i przesądach tkwi sedno dorobku kulturowego, lecz w jakości życia i perspektywach, jakie ono zapewnia przyszłym pokoleniom. Nic nie jest warta kultura i tradycja, która skazuje swoje dzieci na śmieszność czy cierpienie, w imię 'odwiecznych zasad'. Wszak tylko głupcy nie zmieniają poglądów. Aby jednak pozostać w sferze racjonalizmu, należy ponownie zdefiniować racjonalizm, określić jego nowe funkcje, wedle naszych nowych potrzeb.

Przyjrzyjmy się wpięrow tłu historycznemu. Samo słowo racjonalizm wywodzi się, jak to bywa, z języka łacińskiego: *ratio* znaczy rozum, *rationalis* to rozumny, rozsądny. Racjonalizm filozoficzny przypisywał zasadniczą rolę w poznaniu rozumowi. Przed I. Kantem, istniały dwa zasadnicze stanowiska w sprawie oceny źródeł poznania: racjonalizm i empiryzm. Oba były jednak jednostronne: racjonalizm cenił rozum, ale nie cenił zmysłów, empiryzm — odwrotnie, cenił zmysły, ale nie cenił rozumu. Twórcą takiego podziału zdaje się być Platon, który formułując teorię nauki, stwierdził, że: metoda empiryczna może służyć co najwyżej do badania rzeczy, do badania zaś idei jedynie metoda aprioryczna. Empirycznie stwierdza się jedynie fakty przeszłe, przemijające. Nauka szuka jednak prawd powszechnych, zasad i reguł; jest *wiedzą o tym, co istnieje wiecznie*. W pewnym sensie ojcem racjonalizmu i irracjonalizmu jest właśnie Platon, choć wydaje się, iż zbyt często przyjmowano jego pomysły w oderwaniu od jego osoby, kultury i światopoglądu. Łatwo jest zrozumieć filozofię na czystych kartach ksiąg, jednak trudniej zrozumieć człowieka za nią stojącego. Bywa i tak, że cały system filozoficzny w oderwaniu od swego twórcy i idei mu przyświecających, traci swój pierwotny sens. Dziś, zajęcie jakiegokolwiek jednostronnej postawy filozoficznej, byłoby jedynie ślepym fanatyzmem. Racjonalizm przeciwstawiany irracjonalizmowi, odrzucał inne, nie-rozumowe źródła poznania: objawienie, doświadczenie mistyczne, płytką intuicję. Jednak nawet taki racjonalizm nie odrzucał

poznania

zmysłowego,

empirycznego.

Kant ocenił pozytywnie oba źródła: oba w jego przekonaniu są niezbędne do poznania; aby poznać rzecz, trzeba najpierw wejść z nią w kontakt, czego jedynie mogą dokonać zmysły, i wreszcie trzeba ją zrozumieć, co znów uczynić może tylko rozum. To była nauka Kanta o *dwóch pniach poznania*, stanowiąca wielką syntezę racjonalizmu i empiryzmu.

W okresie oświecenia, epoce rozkwitu racjonalizmu, na uwagę zasługuje Thomas Hobbes, określany czasem mianem *czystego materialisty*. Stał na stanowisku, że jeżeli tylko upewnimy się co do poprawności założeń, i przeprowadzimy logiczne rozumowanie, dojdziemy do prawdy. Lecz dostrzegamy w jego filozofii również ślady empiryzmu: w umyśle nie ma niczego, co by nie pochodziło ze zmysłów. Można też zauważyć związek pomiędzy racjonalizmem i agnostycyzmem. Podobieństwo określa choćby zaprzeczenie gnozie, poznaniu wpływającemu z wiary. W kwestiach nierozstrzygalnych (nawet tylko czasowo) racjonalizm akceptuje pewną dozę wiary, jeżeli tylko jest ona poparta pewnymi rozumowymi przesłankami; jak to wyraził T. Huxley: *zależnie od indywidualnej wiedzy i pojętności, i zależnie od aktualnego stanu nauki, to co dziś nie udowodnione, może zostać udowodnione jutro* (przekład własny). W pewnym sensie agnostycyzm może być nazwany metodą, jaką posługuje się racjonalizm w dziedzinie poznania. Nie oznacza to naturalnie niepewności skrajnego agnostycyzmu, lecz raczej obdarzanie prawd poznanych (wiedzy) skończoną dozą zaufania, co do ich obiektywnej prawdziwości. O ile, np. teoria względności okazuje się zgodna z doświadczeniem do 12 miejsca po przecinku, a sama przewiduje istnienie zjawisk mierzalnych dopiero przy dokładności rzędu 43 (!) miejsc po przecinku, o tyle racjonalista nie może twierdzić, że jest to absolutnie najlepsza możliwa teoria w swojej dziedzinie, mimo, że aktualnie nie posiadamy lepszej (dokładniejszej).

„Gdzie należy szukać źródeł sekularyzacji? Zdaniem socjologów sekularyzacja jako proces społeczny pojawia się wraz z zastąpieniem zasady sakralizującej tradycję zasadą racjonalności naukowej, opierającej się na obserwacji związków naturalnych między zjawiskami. Owe wprowadzenie zasady racjonalności dokonuje się na kilku odcinkach. Po pierwsze, wystąpi w sferze stosunków między człowiekiem a przyrodą. Dzieje wdrażania zasady racjonalności na tym odcinku są tak długie jak długa jest historia rozwoju cywilizacji technicznej, odkryć naukowych, obejmuje okres od krzesiwa aż do amerykańskiej sondy Viking II lądującej na Marsie. Zasada racjonalności naukowej wkraczała wtedy w dzieje człowieka, ilekroć rezygnował on ze standardowych mitów, ilekroć kwestionował przydatność tradycyjnych reguł gospodarowania i rozwiązywania zagadnień technicznych, ilekroć poszukiwał nowych, a jednak nie stałych rozwiązań. [...] I tylko dzięki tak rozumianej zasadzie racjonalności możliwy był postęp cywilizacyjny.” [3]

W ten sposób współczesny racjonalizm możemy scharakteryzować, jako zespół wytycznych (postulatów), jakimi kieruje się rozum:

- w kwestii intelektu, podążaj za rozumem tak daleko, jak cię zaprowadzi, niezależnie od innych względów, lecz nie przyjmuj za pewne tego, co nie może być przedstawione i sprawdzone.
- nic nie może być uznane jako poprawna wiedza, co nie może być zweryfikowane przez rozum i doświadczenie
- cała wiedza pochodzi ze zjawisk, jest względna, zależna i skończona
- znane jest to, co leży w, a nieznanne jest to, co leży poza zasięgiem ludzkiego rozumu i pojęcia
- świat jest złożony z materii i ruchu w skończonej ilości, cokolwiek poza (ponad) wszechświatem jest nie tylko niepoznawalne, ale także *nie do zrozumienia*
- jedynym akceptowanym nakazem jest otwartość umysłu

W świetle tych postulatów można teraz zrozumieć, co oznacza racjonalizm dla współczesnego ateisty, posługując się przykładem Issaca Asimova: " *Nigdy, przez całe życie, ani przez moment, nie nęciła mnie religia żadnego rodzaju. Faktem jest, że nie czuję żadnej pustki duchowej. Mam swoją filozofię życia, która nie zawiera żadnego aspektu nadnaturalnego i która w zupełności mnie satysfakcjonuje. Krótko mówiąc, jestem racjonalistą...*".

Starożytni zadawali sobie pytanie: *jak i dlaczego?* Dziś jednak coraz częściej pytamy: *a dlaczego nie miałyby być inaczej?* Postęp fizyki, matematyki i nauk przyrodniczych, daje nam potwierdzenie słuszności takiej zmiany nastawienia do rzeczywistości. Wiele z twierdzeń powszechnie dziś znanych lub uznawanych już za prawdziwe przez wybitnych naukowców było

kiedyś czystymi herezjami i niedorzecznościami. Za przykład niech posłużą: względność czasu i przestrzeni, kwantyzacja wielkości fizycznych, liczby zespolone, wciąż rosnące możliwości komputerów, sztuczne diamenty czy loty kosmiczne. Człowiek epoki wiktoriańskiej umarłby ze zdziwienia patrząc na nasz dzisiejszy świat (bo na pewno nie z zachwytu..). Jedyne co nas ratuje przed zaprzestaniem dalszego działania w tym ogromie zmienności, to ciekawość i ufność, że świat nie zmienia się szybciej niż my sami. Wiele z tego co dotychczas było irracjonalne, jest już uznawane za racjonalne i rozumiane. Tak więc racjonalność oznacza poszukiwanie, poszerzanie horyzontów, nawet do pozornych granic absurdu — dla umysłu nie ma rzeczy niemożliwych ! Mamy tym samym odpowiedź na to, czym racjonalizm nie jest. Prowokacyjnie sformułuję to tak: nie jest on już irracjonalizmem, i jeszcze nie jest dogmatyzmem. Już, gdyż rozum zracjonalizował to, co tkwiło w nieznanym, w próżni niewiedomego. Jeszcze, gdyż nie wszystko co irracjonalne może stać się racjonalne. Kłamstwo nie stanie się prawdą tylko dlatego, że w to uwierzemy. Dogmaty religijne nie stają się ani trochę bardziej prawdziwe, jeżeli uwierzy w nie miliard a nie tysiąc osób. Dokładnie tak samo fizyka kwantów nie staje się ani trochę mniej prawdziwa, gdy nie są w stanie jej zrozumieć np. botanicy. Można teraz zadać sobie pytanie: czy osoba religijna może być racjonalistą? Osobiście, mógłbym odpowiedzieć, że nie. Ale to wynika z mojego osobistego stanowiska wobec racjonalizmu (patrz: przypis 2). Generalnie jednak, patrząc na ogół stanowisk racjonalistów, odpowiem twierdząco (czytelniku, mam nadzieję, mało obchodzi moje prywatne stanowisko). Przytoczę wypowiedź B. Russella (z 1947 r.), jednego z najsłynniejszych współczesnych racjonalistów: *"Gdy tylko wyjeżdżam za granicę lub idę do więzienia lub podobnego miejsca, zawsze mnie pytają jaka jest moja religia. Nigdy nie wiem czy powinienem powiedzieć 'agnostyk' czy powinienem powiedzieć 'ateista'. To bardzo trudne pytanie i śmiem twierdzić że niektórych z was ono kłopotowało. Jako filozof, gdybym mówił do czysto filozoficznego audytorium, powiedziałbym, że powinienem opisać siebie jako agnostyka, ponieważ nie sądzę że istnieje decydujący argument którym dowodzi się że nie ma Boga. Z drugiej strony, jeśli mam być właściwie zrozumiany przez zwykłego człowieka na ulicy, sądzę, że powinienem powiedzieć, że jestem ateistą, ponieważ gdy mówię, że nie potrafię udowodnić że nie ma Boga, powinienem dodać równocześnie, że nie potrafię udowodnić, że nie istnieją bogowie Homera. Nikt z nas nie rozważałby poważnie możliwości że wszyscy bogowie Homera naprawdę istnieją, a jednak gdybyście mieli zabrać się do pracy by podać logiczny dowód, że Zeus, Hera, Posejdon i cała ich reszta nie istniała, stwierdzilibyście, że jest to okropne zadanie. Nie znaleźlibyście takiego dowodu. Dlatego mając na uwadze bogów Olimpijskich, mówiąc do czysto filozoficznego audytorium, powiedziałbym, że jestem agnostykiem. Ale mówiąc potocznie, sądzę, że wszyscy powiedzielibyśmy w odniesieniu do tych bogów, że jesteśmy ateistami. Co do chrześcijańskiego Boga, przyjąłbym, jak sądzę, takie samo stanowisko. [...] Nie być zupełnie pewnym jest, jak sądzę, jedną z podstawowych rzeczy w racjonalności."*

Mam nadzieję, że osoby religijne rozumieją już, co mam na myśli. Jednak, jakby na złość, Kościół w osobie Leona XIII odgradza ludzi wierzących od racjonalizmu: *"W tym względzie więc, ażeby jedności umysłów nie targwały porywcze zarzuty, niechaj wszyscy wiedzą: że istota katolickiego wyznania nie godzi się ze zdaniami skłaniającymi się ku naturalizmowi lub racjonalizmowi, **które w gruncie rzeczy uchylają całkowicie chrześcijaństwo, a ustalają w społeczeństwie zwierzchność człowieka, z pominięciem Boga.** Nie można także innej mieć modły obowiązków w życiu prywatnym, innej w publicznym: w prywatnym życiu słuchając powagi Kościoła, w publicznym ją odrzucając. Byłoby to godziwe z niegodziwym łączyć i stawiać człowieka w rozterce ze sobą samym: kiedy przeciwnie człowiek powinien być zawsze ze sobą zgodny i w każdej rzeczy, w każdym zawodzie cnotcie chrześcijańskiej wierny."* (Enc.: Immortale Dei) Cóż więc zrobić ma człowiek wierzący? Mnie nie pytajcie.. Ciekawe jednak, że nawet rasowi przedstawiciele Katolicyzmu nie zdają sobie sprawy, z czym walczy Kościół. Oto kiedyś pewien ksiądz, komentując artykuł w WiŻ, podpisał się: *Głęboko wierzący racjonalista*. Tak więc twierdzenie, że katolik nie może uważać się za racjonalistę, jest błędne. Inna sprawa, czy będzie uznany za racjonalistę. Racjonalizm zaprowadził Benedykta Spinoze od ortodoksyjnego judaizmu, do wyrzucenia go z synagogi jako heretyka. Podobnie bywa i dziś z ludźmi wierzącymi, co wyjaśnia wielki niepokój Kościoła w tej materii.

Czy jednak wiedząc, czym jest racjonalizm, wiemy czym jest racjonalność? Czy to, co uzasadnione przez rozum musi być racjonalne? Zbrodnie czy wyzysk też są uzasadnione przez rozum, podobnie jak błędne twierdzenia. Czy jednak czynienie zła i błędzenie jest

racjonalnością? Wydaje się, że w wielu przypadkach nie sposób podać odpowiedzi, jednak nie zwalnia nas to z ich szukania. Jeżeli rozum wyznacza kryteria racjonalności, to używajmy go nawet w przypadkach beznadziejnych. Ostatecznie jedynie poszukiwanie odpowiedzi jest bardziej racjonalne niż czekanie, aż same się pojawią. Pewne jednak jest, że racjoniści nie wszczynają wojen i nie terroryzują ludzi ze względu na ich odmienne poglądy. Tym zajmują się fanatycy. Należy więc zdecydowanie oddzielić racjonalizm od samego działania logicznego, racjonalnego. To, co negatywnie nacechowane moralnie, może być tak samo logiczne, jak i bezsensowne, jednak sprawcą jest zawsze człowiek, czyniący zło, a nie racjonalizm czy irracjonalizm.

Rozum krytykujący, drogą naturalną dąży do racjonalizmu. Jak podobno powiedział da Vinci: *Kto myśli wiele, popełnia błędy. Kto nie myśli, tkwi w błędzie*. Czy jednak racjonalność może być wyznacznikiem etycznym? Czy to, co racjonalne, można traktować jako moralne? Mam nadzieję, że nie. Byłoby to znaczne uproszczenie. Czy więc istnieje racjonalizm z *ludzką twarzą*? Jestem przekonany, że tak, i jest nim humanizm. Levi Fragell pięknie sformułował to tak: *"Racjonalizm daje mi pogląd na świat. Wartości otrzymuję od humanizmu"*. Dlaczego? Otóż humanizm wymaga racjonalizmu, jako środka dla orzekania o rzeczywistości, o ludzkiej naturze i potrzebach. Jeżeli humanistą można się stać, to jedynie na drodze krytycznego racjonalizmu. Racjonalny rozum rozpoznaje fanatyzm i autorytaryzm, walcząc o wolność myśli i demokrację. Taki racjonalizm wolny jest od dogmatyzmu i, można by powiedzieć, tradycjonalizmu. Nie uznaje 'prawd' zastanych, próbuje je zrewidować i uzasadnić, w razie niepowodzenia odrzucić, ale zawsze dając w zamian coś lepszego, bardziej prawdziwego, do dobra człowieka.

Chrześcijanie czasem zarzucają racjonalizmowi przeciwstawianie rozumu duchowi. Cóż, zastanawiam się, jak odróżniają jedno od drugiego, bo choć sam byłem katolikiem, nie mogę sobie przypomnieć jak to się robi. Podobno tylko Mickiewicz to potrafił. No, ale Mickiewicz nie mógł wiedzieć tego co my dziś, np. na temat ludzkiej natury, natury umysłu i mózgu. [4] Otóż racjonalizm nie oddziela duszy od umysłu, tak jak nie oddziela się ropy od wody. To dzieje się automatycznie, bez naszej ingerencji. Dusza jest kwestią jedynie wiary, rozum i umysł to sprawy jak najbardziej przyziemne, cielesne. To umysł myśli o duszy, nigdy odwrotnie. Jeżeli to właśnie umysł stworzył racjonalizm i religię, to tylko ten sam rozum może je badać, rozwijać i krytykować. Tak, racjonalizm wymaga krytyki i czeka na nią, w przeciwieństwie do auto-autorytarnej religii. Racjonalizm zmienia się i będzie się zmieniał, ponieważ jest *dla ludzi i przez ludzi* stworzony.

*"Kto we wszystkim powołuje się na Boga, składa tylko dowody swego nieuctwa i braku jakichkolwiek dowodów na poparcie swoich twierdzeń"* (Paul Tiry Holbach). Można też spojrzeć na tę sprawę inaczej. Można sobie postawić pytanie: jak zachowywałby się człowiek, który nie miałby duszy? Czy można by odróżnić człowieka z duszą od tego bez duszy? Zauważysz najpierw, że albo wszyscy mają duszę, albo nikt. Ale skoro nie można (gdyż nie ma takiej możliwości) wykazać, że dusza istnieje lub nie, to w jakim celu zakłada się, że ona jest? Czy jedynie po to, aby zaspokoić potrzebę ciągłego wyjaśniania pewnych fragmentów Ksiąg napisanych przez naszych przodków, czy może z naturalnej (zdawało by się) potrzeby pozostawienia po swej śmierci choć cząstki naszego Ja, może nawet wiecznej? Czy nie jest to jedynie rozpaczliwy krzyk parafrazujący *Non omnis moriar*? Jaki ma sens przypisywanie ludziom cech nadprzyrodzonych w sytuacji, gdy nauka wyjaśnia jasno, iż takie przymioty są zbędne do wyjaśnienia ludzkiej natury? Przestańmy krzyczeć 'do nieskończoności', doceńmy wreszcie naszą Naturę, zwykłą, prostą i przez to wspaniałą. Racjonalnie jest dbać o dobro tego świata, ponieważ 'raj na ziemi' jest dla wszystkich, 'raj niebieski', jeżeli jest, jedynie dla wybranych szczęśliwców. Owszem, dziś już widzimy, jak wiele można uczynić dla poprawy ludzkiego losu. Począwszy od opieki medycznej, przez prawa człowieka, humanitarne kodeksy prawa, demokratyczne społeczeństwo i państwo pluralistyczne osiągnęliśmy to, o czym nasi przodkowie mogli tylko pomarzyć. Dla nich byłby to już niezły substytut 'raju'. Ale czy ma to być raj w myśl religii? Parafrazując L. Kołakowskiego: nie ma inżynierów wykształconych na Biblii, nie będzie też szczęścia powstałego na ruinach religijnych filozofii.

Różnej maści chrześcijańscy krytycy nauki i racjonalizmu, wytykają mu rzekome błędy w metodzie, kompromitację niektórych twierdzeń nauki okresu oświecenia, porównują dzisiejsze teorie do ich poprzedniczek, wskazując, że racjonalizm doprowadził do błędów w nauce i życiu społecznym narodów. Owszem, wiele razy metody racjonalizmu doprowadziły do pozornie poprawnych wyników, także w nauce. Ale drodzy krytycy, trochę uczciwej pokory ! A czemu innemu jak nie właśnie racjonalizmowi zawdzięczacie możliwość zajmowania się taką krytyką?

A jakież to inne umysły, jak nie racjonalnie myślące, doprowadziły was do takiego stanu wiedzy? Czy w swojej próżności chcecie odrzucić to, co doprowadziło was, jak twierdzicie, do nowej prawdy o świecie? Odnoszenie się z pogardą do tych metod, które sami stosujecie od dziecka, jest jedynie wyrazem waszej ignorancji. Bez racjonalizmu nie wolno by wam było dziś nawet o tym mówić ! Racjonalizmowi zawdzięczacie badania nad Biblią czy religiami. Racjonalizm Kartezjusza doprowadził do wielkiego postępu matematyki, która dziś, po tak długiej, wzorowo racjonalnej drodze, odkrywa twierdzenia, co do których nie jest w stanie stwierdzić, że są prawdziwe, a jednak może je udowodnić. Czy więc metoda rozumu jest zła? Nikt jeszcze niczego nie odkrył w matematyce modląc się o objawienie, a jedynie na drodze racjonalnego poznania i wnioskowania. Dziś chcecie zburzyć gmach własnej szkoły, dlatego tylko, że już nie rozumiecie tego, co sami odkrywacie? Albo fizyka, czy twierdzenia Newtona są mniej racjonalne niż Einsteina? Wszak rozum ten sam, a prawdy tak różne. Czy więc metoda zawiodła? Nie, to właśnie racjonalizmowi zawdzięczamy oba odkrycia, nie objawieniu czy mistycyzmowi. Gdyby Einstein nie myślał racjonalnie, byłby nikim. Racjonalizm domaga się poszukiwania prawdy, a nie chełpienia się naszymi zdobyczami na polu nauk. Jeżeli rozum dostrzeże niezgodność teorii świata kwantowego, skali mikro, z teoriami świata makro, to czy coś innego, jak nie racjonalny rozum, jest w stanie odkryć prawdy spajające te różne teorie w jedność? Nie niszczy racjonalizmu, innej broni nasz rozum nie posiada ! W świętych księgach nie ma recept na przyszłość nauki, cywilizacji, społeczeństw. Kaznodzieje jedynie na papierze stronią od racjonalizmu, tworząc sobie z niego wroga, przysłowiowego kozła ofiarnego. Sami dziedzicząc myślenie racjonalnie, odcinają się od własnej pępownicy, szukając dalej dokładnie tego samego, ale w objawieniu. Lecz dogmatyzm oznacza koniec myślenia, koniec krytycyzmu, a początek tkwienia w błędach, początek zniewolenia umysłów. Mamy więc akceptować ich działania, zmierzające do zmieszania racjonalizmu z błotem, skoro bez niego oni sami nie mogliby istnieć? Trochę pokory, panowie.. Dobrze rozumiany racjonalizm oznacza krytycyzm, odrzucenie przesądów, uprzedzeń, a przede wszystkim fanatyzmu, w dążeniu do wiedzy.

Racjonalizm nie jest bezwzględnym synonimem mądrości, tak jak idealizm, czy mistycyzm nie są równoważne głupocie. Sama wiedza nie jest gwarancją mądrości. Jedna z jej definicji brzmi: *Postępuj tak, abyś długo żył i dobrze ci się powiodło*. Nie ma to więc związku z wiedzą, lecz raczej z umiejętnością dostrzegania tego co ważne i potrzebne, zgodnie z pewnym pięknym życzeniem:

*Abyś przyjął to, czego zmienić nie możesz,  
 Abyś miał odwagę zmienić to, co zmienić należy  
 i abyś umiał odróżnić jedno od drugiego.*

Równie istotna jest umiejętność wartościowania źródeł pochodzenia wiedzy, tak jak prawdopodobieństwa zdarzeń, co do których wiedzy jeszcze nie posiadamy. System edukacji młodzieży oraz media niewątpliwie nie uczą postawy sceptycznej, a tym bardziej racjonalistycznej. Tymczasem pierwszym 'przykazaniem' szkolnym powinno być: *Nie uznawaj żadnej opinii bez sumiennego przekonania się o jej prawdziwości albo przynajmniej o jej prawdopodobieństwie*. Takie życie jest więc racjonalne.

Trudno się więc dziwić, że w XXI w. gatunek ludzki ciągle żyje w świecie demonów (kosmici, objawienia, opętania itd.), tajemnych mocy i energii (kryształy, żyły wodne, cudowne uzdrowienia itd.), zaklęć (modlitwy, klątwy, litanie), oraz niezliczonej liczby innych nierozumnych zabobonów. To nic, że większość zjawisk da się już wyjaśnić prawami natury. To nic, że cywilizacja i nauka rozwijają się w tempie wykładniczym. Większość ludzi przez całe życie nie uświadamia sobie, iż to, co przejęli od przodków, może być fałszywe i szkodliwe. Ludzie tacy nie uczą się dla wiedzy, dla zaspokojenia ciekawości, lecz z powodu presji społecznej. Uczą się, aby poprawić swój status materialny i spełnić oczekiwania najbliższego otoczenia. Trudno ich za to winić. W efekcie, widzimy np. fascynację astrologią, podczas gdy astronomia jest przedmiotem zainteresowania tylko nielicznej grupy *jajogłowych*. O kosmologii mało kto słyszał, nie wspominając o infantylniej wiedzy społeczeństwa na temat budowy materii. Darwinizm jest kluczowym elementem nauk biologicznych od ponad 130 lat, gdy tymczasem większość ludzi zasłuchuje się wiadomościami o kolejnym odkryciu arki Noachima, czy coraz dokładniejszymi datami Stworzenia. Teoria względności króluje nie podważona od 90 lat, ale kosmici, nie przejmując się nią, ciągle podejmują podróże trwające tysiące lat, tylko po to, żeby dokonywać ginekologicznych badań na osobnikach rasy ludzkiej. Genialni matematycy konstruują teorie, stosowane we wszystkich dziedzinach nauki, podczas gdy miliony ludzi

lubuje się w hazardzie, nieświadomi istnienia rachunku prawdopodobieństwa. Ponad połowa naszych dzieci nie dożyłaby pełnoletności, gdyby nie nowoczesna medycyna, jednak trujący grzyb wyrosły na fusach od herbaty, robi niewiarygodną furorę. Pseudo-leki homeopatyczne, o fizycznie zerowych stężeniach substancji rzekomo czynnych, podbijają rynek, podczas gdy nowe zdobycze medycyny, ratujące życie, krytykowane są za nieliczne niepowodzenia. Dogmaty i argumenty na rzecz religii zostały już dawno ośmieszone, a ich miejsce zastąpiły sprawdzone twierdzenia dotyczące świata i ludzi, jednak, jak na złość, do dziś uczy się dzieci tych samych absurdów, co 300 lat temu. Podstępnie wprowadza się w ich umysły poczucie zagrożenia, ciągłej odpowiedzialności przed Kimś, ciągłego prześladowania przez niesprecyzowane, demoniczne siły.

*Niestety większość rodziców myśli, że są odpowiedzialni za swe dzieci, i to poczucie odpowiedzialności przybiera formę nakazywania, co dzieci powinny, a czego nie powinny robić, czym powinny, a czym nie powinny się stać. Rodzice chcą, aby ich dzieci miały zabezpieczoną pozycję w społeczeństwie. To, co nazywają oni odpowiedzialnością, stanowi część tego powszechnego poważania, które uwielbiają. A wydaje się, że tam, gdzie istnieje „powszechny szacunek”, nie ma ładu. Ludziom tym chodzi tylko o to, żeby stać się doskonałymi mieszczuchami. Podczas gdy przygotowują swe dzieci do tego, by „pasowały do kroju” społeczeństwa, sami prowadzą wojny, podtrzymują konflikty i brutalność. Czy to nazywacie opieką i miłością? Prawdziwa opieka oznacza działanie podobne do opiekowania się drzewem lub młodą rośliną. Należy je podlewać, znać ich potrzeby, dać im najlepszą ziemię, doglądać ich łagodnie i czule. Jednak gdy przygotowujecie swe dzieci do tego, by „pasowały do kroju” społeczeństwa, przygotowujecie je na zabicie. Gdybyście kochali swe dzieci, nie byłoby wojen.* (Wolność od znanego, Jiddu Krishnamurti)

Chrońmy dzieci przed fanatyzmem i autorytaryzmem, a nie przed wiedzą i poznaniem. Nie przesłaniajmy im horyzontów ideologiami, niech same poznają świat, przecież kierują się tym samym rozumem co my, a bywa, że i lepszym.

Jaki ma to związek z racjonalizmem? Otóż wielu młodych ludzi, szukając wyjaśnienia i odpowiedzi na dręczące ich pytania, wpada w sidła myślenia życzeniowego, mistycznego. Przyjmując pewne założenia, dochodzi do pozornie poprawnych wniosków, popartych autorytetem 'nauczania' czy to religijnych przywódców, czy liderów różnej maści grup *wspomagania rozwoju*. Zamiast szukać rzetelnych odpowiedzi i uczyć się stawiać mądre pytania, zaspokajają swoją ciekawość świata dogmatycznymi stwierdzeniami, zamykając sobie drogę do głębszego poznania. Poznając dorobek filozofii nieteistycznych, wyrabia się u nich nawyk traktowania ich jako ciekawostek, na drodze do jedynej słusznej wiary w nieomylność Kościoła. Tego samego Kościoła, który z wielkim opóźnieniem (jak zwykle) przeprosza przy lepszych okazjach za swoje błędy. Tylko kto tego teraz potrzebuje.. widać, potrzeba rozgrzeszenia, zmycia z siebie piętna historii, tkwi w tych, którzy mają coś na sumieniu. *We współczesnym kontekście religie są filozofiami zastępczymi z tego powodu, że nie wyjaśniają rzeczywistych materialnych i fizycznych przyczyn zjawisk. Religie nie opierają się na jedynej dostępnej nam metodzie analizy zjawisk, to znaczy obserwacji przewidywaniach powtarzalności się pewnych zjawisk jako weryfikacji naszych wniosków. Nie opierają się też one na metodologicznym, restrykcyjnym i statystycznie znaczącym, naukowym systemie testowania naszych hipotez. Po prostu wyjaśnienia i wytłumaczenia zjawisk przez religię są natury metafizycznej, zazwyczaj produktem urojeń, zwykłym oszustwem cwaniaków lub w najlepszym przypadku niedouczonego chęjstwem. Z realiami nie mają one nic wspólnego. Z reguły ich twórcy w swym sprycie obwarowują swoje urojenia murem nie podważalnego dogmatu. Już samo to świadczy o ich słabości. Marne i podejrzone są filozofie, które swoje racje nie bronią argumentami, a zakazami ich podważania, obwarowując się klątwami i płonącymi stosami. [...] Religie świata nie mają żadnych rzeczywistych osiągnięć, którymi mogą się poszczycić. Na przestrzeni historii poniosły one sromotną klęskę, próbując naprawić świat i ludzi. Poniosły fiasko właśnie dlatego, że urojone oparte na klechdach doktryny i dogmaty, nie dopuszczające krytyki czy innego zdania, oferowały rozwiązania bez zrozumienia przyczyn problemów opierając się pozornych ich wytłumaczeniach.* (Horyzont 18, Roman Zaroff)

Nauka i religia wraz z racjonalizmem rozwijają się, jako dziedziny ludzkiej myśli, od niepamiętnych czasów, choć zmieniając swoją postać, nieraz diametralnie. Ten sam rozum racjonalizował działania człowieka w tych, tak różnych dziedzinach. Lecz przecież początek był wspólny. Religia, co ciekawe, uznając swoją wyższość nad rozumem człowieka, w pewnym momencie wyrzekła się jednak nauki i racjonalności. Co szczególnie interesujące, postawiła

sobie to dokonanie jako czyn chwalebny, i za godne ubolewania zajmowanie się tym, doczesnym światem. Tak oto, niewdzięczne dziecko rozumu zaczęło żyć w oderwaniu od racjonalizmu. Na cóż dziś zdadzą się upomnienia, nawoływania, krytyka, kiedy to dziecko stworzyło sobie własny świat, jakby niezależny, a jednak tak bardzo uzależniony od naszej uwagi. Bez nas, religia i wiara przestaje istnieć. Nauka i jej fakty istnieją niezależnie od nas, były przed nami i po nas zostaną takie same. My nadajemy im tylko ludzką interpretację, rozumienie, uczymy się odtwarzać je w swoim umyśle, konstruują modele rzeczywistości. Co więc poróżniło religię i naukę? Otóż umysł właśnie, który niecierpliwąc się brakiem odpowiedzi ze strony swych racjonalnych, uporządkowanych myśli, szukał ich tam, gdzie o racjonalności mowy być nie mogło. Nastąpiła polaryzacja metod poznawczych: jeżeli czegoś nie ma w jednej sferze ludzkiej myśli, to musi być w drugiej. Mówią: *na błędach się uczymy*. Czy istotnie? Myślę jednak, że w błędach tkwimy, gdy nie myślimy.

Kapitulacja idei religijnych, będąca tylko życzeniem dawnych ateistów, staje się dziś faktem. Skompromitowana nauka kościołów, ich pełna krwi i łgarstwa historia, nie pozwalają postawić im pomyślniej diagnozy na przyszłość. Tak jak nauka, a za nią także pospolici ludzie, odrzuciła błędne twierdzenia dotyczące rzeczywistości, tak i dziś, co odważniejsze 'autorytety' kościołów, przyznają się do błędzenia w wielu dziedzinach nauczania. Tendencja w historii jest bardzo wyraźna. *Bardziej wnikliwi teolodzy, choć nie wierzą dosłownie w niepokalane poczęcie, sześć dni stworzenia, cuda, transsubstancjację i wielkanocne zmartwychwstanie, nie ustają w dociekaniach na temat symbolicznego znaczenia tych epizodów. To zupełnie tak, jakby któregoś dnia dowiedziono, że model podwójnej helisy DNA jest nieprawdziwy, a naukowcy, zamiast uznać, iż dotąd się mylili, zaczęli desperacko szukać tak głębokiego jego symbolicznego znaczenia, że przewyższałoby ono zwykły fakt obalenia tej teorii. „Oczywiście nikt z nas nie wierzy już dosłownie w podwójną helisę - mówiliby. — To rzeczywiście nadmierne uproszczenie. Było dobre w swoim czasie, ale posunęliśmy się do przodu. Dziś podwójna helisa ma dla nas nowe znaczenie. Zgodność guaniny z cytozyną, dopasowanie adeniny do tyminy jak ręki do rękawiczki, a zwłaszcza bliskie splatanie się jednej nici z drugą — czyż to wszystko nie mówi nam o pełnym miłości i oddania, serdecznym związku?” No cóż, bardzo byłbym zaskoczony, gdyby do czegoś takiego doszło, i to nie tylko dlatego, że dziś wydaje się bardzo mało prawdopodobne, aby model podwójnej helisy został obalony. Ale w nauce, jak w każdej innej dziedzinie, istnieje realna groźba zatrucia jej przez symbolizm, podobieństwa bez znaczenia, które miast przybliżać nas do prawdy, odwodzą ją od niej coraz dalej.* (Richard Dawkins, Rozplatanie tęczy)

Pan Wojtyła niezamordowanie szuka dialogu z prawosławiem, podczas gdy jego uświęceni poprzednicy z całą powagą powyklinali przed Bogiem wszystkie inne religie i zabobony, uznając chrześcijaństwo za jedyną słuszną formę czci religijnej składanej bóstwu. Masy ludzkie przyklaskują mu, choć same wyżywały się nawzajem przez całe wieki, bez wyraźnego sprzeciwu ze strony Watykanu. O tolerancji łatwo jest mówić oglądając telewizję, jednak w praktyce okazuje się to zadaniem niewykonalnym, terminem abstrakcyjnym dla większości ludzi. Widzimy więc, że jedynie społeczeństwo kierujące się racjonalizmem i humanizmem, jest w stanie pokonać fanatyzm i przemoc. Nie będzie odkryciem stwierdzenie, że cywilizacja europejska zawdzięcza pokój racjonalizmowi, a nie objawieniu czy fanatycznym ideologiom. *"Rozum wymaga gotowości do krytyki i rewizji wszelkich punktów wyjścia, poglądów, postaw i decyzji. Racjoniści nie sądzą, oczywiście, że ludzie są w stanie bez przerwy dokonywać takiej krytyki i rewizji, powinni oni jednak być w stanie ich dokonać, gdy ich poglądy, postawy czy decyzje zostaną w taki czy inny sposób zakwestionowane. Stawką nie jest tutaj odparcie jakiegoś wydumanego sceptycyzmu, lecz wypracowanie możliwego do przyjęcia, spójnego obrazu świata oraz odpowiedzialny sposób istnienia w nim. Na tym polega nieskończona praca rozumu, która rozświetla nasze osobiste doświadczenie i czyni je dostępnym dla innych. W żaden inny sposób nie można wykonać tej pracy. Jej celem nie jest wzniesienie jakiegś abstrakcyjnej budowli, lecz położenie fundamentu naszej wspólnej odpowiedzialności, bowiem odpowiedzialność człowieka z swój własny los, jak i za los innych ludzi jest zasadniczym założeniem humanistycznego racjonalizmu. Z drugiej zaś strony odpowiedzialność zakłada wolność myśli."* (J.P. van Pragg, Rodowód Humanizmu). Na zakończenie, nie zamierzam nikogo przekonywać do racjonalizmu. Jeżeli człowiek dorosły i dojrzały jeszcze nim nie jest, to przypuszczalnie nigdy nie będzie. Nie ukrywam też, że inspiracją dla powyższej treści była dla mnie inicjatywa, mająca na celu powrót do dziedzictwa pisma Racjonalista, którego treści, pomimo ponad 70 lat, nie straciły na aktualności. Widać, ludzie nie uczą się na błędach zbyt

szybko.

Autor cytował m.in. za: Horyzont 1, 1997; artykuły Towarzystwa Humanistycznego

---

Przypisy:

**[1]** A czemuż to biedni katolicy są winni? Instytucjonalizacja światopoglądu, dokonana przez kościół we wczesnym średniowieczu, uczyniła sceptycyzm i wolność myśli występkiem, nie tylko przeciw obowiązującemu dogmatowi, ale także przeciwko samej instytucji kościoła, posiadacza i głosiciela 'jedynej', niepodważalnej wiedzy i autorytetu. Ciemnota stała się cnotą, a dążenie do wiedzy, występkiem. Jeszcze w XX wieku papież gorszyli się na wiadomość o wolności poglądów, mediów, światopoglądu, a już za zupełną herezję uważano w Vaticano tolerancję religijną.

**[2]** Nie oznacza to jednak, że racjonalista jest agnostykiem *teoriopoznawczym*. Inne wnioski dotyczące tego samego zagadnienia nie oznaczają jeszcze, że jeden z nich jest błędny, a drugi prawdziwy. Często bywa tak, iż droga rozumową, logiczną dochodzi się do prawd z pozoru sprzecznych (antynomia). Nie oznacza to, że obie takie 'prawdy' są z zasady błędne lub obie prawdziwe, ale w tym, że często nie dysponujemy instrumentami poznawczymi, pozwalającymi to rozstrzygnąć.

Racjonalista nie musi więc twierdzić, jak agnostyk, że nie można rozstrzygnąć istoty problemu w wielu kwestiach, ale, raczej jak sceptyk, odracza swój osąd. I bynajmniej nie jest to ucieczka od problemu, ale uczciwe przyznanie, że nie jest się w stanie rozstrzygnąć danego problemu. Dotyczyć to może np. istnienia boga jako takiego (ale nie jakiegoś konkretnego, religijnego). Tak więc, podsumowując, człowiek religijny może być racjonalistą, ale pod warunkiem, że uczciwie wobec siebie akceptuje dogmatyczność religii i rezygnuje z metody racjonalistycznej w sferze wiary.

**[3]** Marian Radwan W: Socjologia religii; Wyd. Apostolstwa Modlitwy 1983

**[4]** Czym jest umysł: jest tym, co robi mózg. Umysł jest funkcją mózgu, tak jak *sinus* jest funkcją *x*

**Michał Przech**

Webmaster i redaktor Racjonalisty. Programista.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-05-2002 Ostatnia zmiana: 13-10-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,374) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,374>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw



Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)